

Co myślę o polityce dnia dzisiejszego w Polsce

marzec 2016 r.

Zaostrza się konflikt między PIS-em (PIS = rząd = JK) a opozycją. Dziś to już nie jest konflikt między PIS a PO, ale konflikt między PIS-em a tzw. "resztą świata", bo to nie tylko KOD (Komitet Obrony Demokracji) skupiający wszystkie partie opozycyjne i organizujący wielotysięczne demonstracje uliczne, ale także europejska i amerykańska prasa. JK i oczywiście każdy członek PIS twierdzi, że naród ich wybrał, więc mogą robić wszystko, co zechce JK, nie licząc się z opozycją i konstytucją. Tylko że naród wybrał nie ich, tylko taki ich obraz, jaki przedstawiali w czasie wyborów: schowane wszystkie najważniejsze i najbardziej kontrowersyjne postaci, jak sam prezes JK, Macierewicz, Ziobro, a ukazany nieznany, młody prawnik jako kandydat na prezydenta, który obiecuje, że będzie prezydentem wszystkich Polaków i da im nie tylko 500 zł na każde dziecko, ale wiele innych fruktów. To był po prostu „*wilk w owczej skórze*”. Po wyborach skóra owcza opadła, a także „*wyszło Szydło z worka*”.

I mamy to, co mamy, a utrzymujące się ciągle wysokie poparcie to twardy elektorat i ci, oczekujący na „frukta”: na 500 zł i na zaspakajanie wzrastających potrzeb Radia Maryja, nie licząc innych rodaków, stosujących dewizę prezydenta: „*Ojczyznę dojną racz nam dać panie*”. Prezydent wszystkich Polaków okazał się prezydentem tylko tych z „lepszego sortu” (tzn. takich, którzy popierają PIS), a życzenie prezesa jest dla niego rozkazem.

Wygrana PIS to także frustracja Polaków (szczególnie młodszego pokolenia), którym znudziła się „*ciepła woda w kranie*” i ciągle oszczędności, co sprawia, że żyje nam się bardziej ubogo niż na bogatym Zachodzie. Potrzebna jest zmiana, dobra zmiana, a tę obiecuje PIS. Trochę przypomina mi to wiersz Młynarskiego: „*chleb już mamy, teraz pora na igrzyska*”. Niewątpliwie przyczyniła się do tego rozlazła kampania wyborcza PO.

Mamy więc igrzyska, realizujemy wizję prezesa: „*nikt nam nie będzie mówił, że białe jest białe, a czarne jest czarne*”. *Wstajemy z kolan, nie jest nam do niczego potrzebna Wspólnota Europejska, sami będziemy decydować, co jest dla nas dobre, a co złe; nikt nam nie będzie narzucać, czy mamy przyjmować uchodźców, czy nie; my katolicy („byłem przybyszem, a nie przyjęliście Mnie...” Mt 25,43) nie chcemy u siebie islamistów, nikt nam nie będzie mówił o solidarności, bo to jest nasza specjalność. My (prezes JK) wiemy lepiej. A to, że prasa europejska i amerykańska pisze o Polsce z coraz większym zdziwieniem i w końcu nawet z przerażeniem, tym gorzej dla nich, nie są dobre poinformowani.*

Mnie tylko dziwi, jak bardzo przyjęta strategia rozmija się z tym, co głosi Kościół ustami papieża Franciszka i o czym mówi Ewangelia. Chyba się nie mylę, że za dużo mamy kłamstwa, pychy, braku przebaczenia, nienawiści, która w Ewangelii traktowana jest niemal na równi z zabójstwem (Mt 5, 21-22 i 1 J 3, 15). Podobają nam się bardzo 3 pokusy szatańskie: „mieć, móc, znać”. Jakim zgrzytem jest więc hasło: „Bóg, Honor, Ojczyzna”.